

Koszt państwa

Autor: Robert P. Murphy

Źródło: econlib.org

Tłumaczenie: Daniel Głowiński

Krytycy interwencji państwowych często wytykają marnotrawstwo zasobów związane z różnymi regulacjami i projektami rządowymi. Jednak większość zwolenników wolnego rynku zdziwiłaby się, jak bardzo wzbogaciłby się przeciętny Amerykanin, gdyby państwo ograniczyło się tylko do ochrony obywateli przed kryminalistami i obcymi armiami. Chciałbym przeanalizować w tym artykule kilka poważniejszych — niszczących dobrobyt — działań rządu, aby oszacować, o ile biedniejszy staje się zwykły Amerykanin w wyniku działalności władz państwowych. Krótko mówiąc, pozbycie się tylko tych działań w ciągu bardzo krótkiego okresu czasu podniosłoby realny dochód Amerykanów o 18%.



Metodologia

Jedną z metod tworzenia takich szacunków jest wyliczenie rozmiaru tej części gospodarki, która jest zarządzana przez państwo na wszystkich jego szczeblach administracyjnych. W czwartym kwartale 2009 roku wydatki władz federalnych, stanowych oraz samorządowych stanowiły 35% całego PKB Stanów Zjednoczonych¹. Przypuśćmy teraz, że jakiś zawzięty krytyk rządu pomyśli, że, po podsumowaniu wszystkiego, rząd nie dostarcza netto żadnych usług — wszystkie dobra dostarczane przez władze (zamykanie morderców, uczenie dzieci czytać itd.) są niwelowane przez jego szkodliwe działania (zamykanie spekulantów, którzy promują wydajność wolnego rynku, uczenie wszystkich dzieci, że wielki kryzys zakończył się po wprowadzeniu Nowego Ładu itp.). Jeśli ów krytyk ma rację, to całkowita likwidacja państwa poskutkowałaby powrotem tych 35% PKB do podatników, natychmiastowo zwiększając realny dochód przeciętnego Amerykanina o około 54%².

Jednakże, próba wyliczenia kosztów działalności państwa przez analizowanie wszystkich wydatków budżetowych jest bardzo kiepskim podejściem. Duża część wydatków rządowych składa się z transferów, które same w sobie nie niszczą redystrybuowanych zasobów. Na przykład, emeryci w czasach swoich szczytowych zarobków mogli protestować przeciwko nadmiernym wydatkom państwa, ale teraz wielu z nich poniosłoby spore straty, gdyby obcięto wydatki na system emerytalny (*Social Security*) i zdrowotny (*Medicare*), nawet jeśli cięcia te zostałyby zrekompensowane przez odpowiednie obniżki podatków. Tak samo sporo biednych mieszkańców miast nie zyskuje wiele z usług lokalnej policji czy CIA, ale za to korzysta znacznie z darmowej publicznej edukacji swoich dzieci oraz programów pomocy socjalnej.

Ponieważ transferowanie pieniędzy kreuje oczywistych wygranych i przegranych, artykuł ten nie analizuje całego budżetu państwa. Koncentruje się on raczej na konkretnych funkcjach rządu i podaje szacunkowo, ile pieniędzy jest marnowane w porównaniu do tych samych usług oferowanych przez sektor prywatny. Skupiamy się również na niektórych kategoriach „zbędnej straty społecznej” związanych z prowadzoną polityką państwa.

Wydatki na inwestycje i konsumpcję na różnych szczeblach administracyjnych państwa

Aby uniknąć problemu transferów, skupmy się na wydatkach administracji państwowej na różne dobra i usługi. Ponieważ państwo zazwyczaj wydaje więcej pieniędzy, aby uzyskać podobne rezultaty do tych osiągniętych przez sektor prywatny, to nie możemy traktować zakupów dokonywanych przez państwo jako ekwiwalentu np. korporacyjnych wydatków inwestycyjnych.

Aby poprzeć to danymi empirycznymi, możemy porównać wkład państwa w system szkolnictwa K-12 (system edukacyjny, w którym jest 14 klas, a dzieci uczą się od 4 do 18 roku życia — przyp. tłum.) z jego rezultatami. Andrew Coulson oszacował niedawno, że rząd federalny wydaje rocznie średnio 24 606 dolarów na każdego ucznia uczęszczającego do szkoły publicznej w Waszyngtonie w dystrykcie Kolumbii. Dla porównania, szkoły prywatne w tym samym okręgu — wliczając w to jedne z najbardziej elitarnych w kraju — wydają tylko 14 534 dolary³.

Pomimo mniejszych funduszy uczniowie szkół prywatnych konsekwentnie wypadają w testach lepiej niż ich rówieśnicy ze szkół publicznych. Jednak sporo z tych rozbieżności znika, kiedy weźmie się pod uwagę ich pochodzenie społeczne⁴. Załóżmy

jednak, że szkoły publiczne są tak samo dobre w kształceniu uczniów, jak ich prywatni konkurenci.

Powierzchnie patrząc, wyniki te sugerują, iż nawet przy dostarczaniu tak podstawowej rzeczy jak edukacja, która jest pod ciągłym nadzorem wyborców (i rodziców), administracja publiczna wydaje o 70% więcej niż sektor prywatny, osiągając te same wyniki. Ponieważ dane Coulsona częściowo obejmują również niektóre fundusze federalne, zaś koszty szkolnictwa w dystrykcie Kolumbii mogą być zawyżone, założmy skromnie, że za porównywalny standard usług władze lokalne wydają o 50% więcej niż szkoły prywatne przy podobnych wynikach.

Mamy powód, aby uważać, iż szacunek ten powinien być znacznie wyższy na szczeblu stanowym, a już szczególnie kiedy chodzi o działania federalne. Charles Tiebout sugeruje, że w miarę wzrostu centralizacji, klasa polityczna staje się coraz mniej wrażliwa na głosy wyborców, ale za to przykłada coraz większą uwagę do tego, co mówią lobbyści⁵. Oczywistym jest fakt, że suma nadużyć na szczeblu federalnym przewyższa sumę źle wydatkowanych środków na szczeblu stanowym i lokalnym.

Poza tym, z powodu mieszanki programów oferowanych przez administrację federalną oraz przy mniejszej odpowiedzialności przed wyborcami wyższe szczeble administracji państwowej mają większe skłonności do marnowania zasobów na każdego wydawanego dolara w przeciwieństwie do rządów stanowych czy też lokalnych. Kiedy lokalni urzędnicy marnują pieniądze, mogą co najwyżej dopłacać do centrum zgromadzeń, obiektów sportowych lub tworzyć nieefektywne plany zagospodarowania przestrzeni miejskiej. Jednak kiedy urzędnicy federalni marnują pieniądze, to potrafią wydawać miliony na oskarżanie jakiejś dużej firmy o działania monopolistyczne tylko dlatego, że utrzymuje niską cenę, a konkurencja nie potrafi dotrzymać jej kroku. Nie można porównać tego do żadnej z działalności w sektorze prywatnym, bo to nie jest „usługa”⁶. Prawdą jest, że samorzady, tak samo jak i politycy federalni, świadczą wątpliwe „usługi”, ale zakładamy, że stanowią one mniejszą część lokalnej działalności gospodarczej, dlatego zdecydujemy się obniżyć nasze szacunki strat.

Mając powyższe uwagi na względzie, założmy, iż w porównaniu do swoich odpowiedników w sektorze prywatnym samorząd lokalny zużywa o 50% więcej środków, niż jest to potrzebne, aby finansować swoje usprawiedliwione usługi, władze stanowe zużywają o 75% za dużo środków, a administracja federalna wydaje dwa razy więcej (100%) na finansowanie swoich usług. Tak więc, używając prostej

algebry, można wykazać, iż 33% wydatków samorządowych, 43% wydatków stanowych oraz 50% wydatków federalnych jest marnotrawionych.

Według Biura Analiz Gospodarczych roczna wartość zakupów niezwiązanych z obronnością dokonanych przez władze federalne wynosiła w czwartym kwartale 2009 roku 377 miliardów dolarów. Z kolei władze stanowe i lokalne wydały 1,786 biliona dolarów na zakup dóbr i usług w tym samym okresie⁷. Jeśli zastosujemy pięćdziesięcioprocentowy poziom marnotrawstwa przy wydatkach federalnych, oraz (wyważone) 35% w stosunku do wydatków stanowych i samorządowych, otrzymamy szacunkowo $(377 \text{ mld} \times 50\% + 1786 \text{ mld} \times 35\%) = 813$ miliardów dolarów straty.

Dofinansowanie szkolnictwa

Poza formalnymi wydatkami interwencja państwowa w szkolnictwo przyczynia się również do generowania innych kosztów — przez trzymanie w klasach milionów uczniów, którzy w innym wypadku mogliby pracować i zarabiać. Obowiązkowa obecność w szkołach oraz subsydia dla szkół średnich obniżają aktywność gospodarczą.

Naturalnie, istnieje tutaj potencjalna korzyść. Nakaz obecności w szkole i pomoc dla uczniów zmniejsza ich potencjalną produktywność, ale za to prowadzi do wzrostu ich wydajności po ukończeniu edukacji. Jednakże, już nie jest tak oczywistym to, że ogromne wsparcie dla szkolnictwa ze strony rządu rzeczywiście sprawia, iż ludność jest lepiej wykształcona, szczególnie kiedy edukacja ta dotyczy umiejętności, które zdobywa się w praktyce. Czołowe modele ekonomiczne interpretują wykształcenie wyższe i specjalistyczne jako oznakę przydatności danego studenta dla pracodawcy⁸. Wiele przedsiębiorstw płaci wysokie początkowe pensje piątkowym studentom historii z Harvardu, nie dlatego, że potrzebuje kogoś ze świetną znajomością historii średniowiecza, ale dlatego, iż studenci, którzy tak dobrze poradzili sobie na Harvardzie, prawdopodobnie osiągną również sukces w środowisku biznesowym.

Ponieważ ta „gra sygnałów” odpowiada przebytej edukacji, oświata jest teraz jak wyścig zbrojeń między studentami. Jeśli mogliby oni kolektywnie zgodzić się na spędzanie mniejszej ilości czasu w szkole — co skutkowałoby znacznie mniejszą liczbą studentów idących na studia oraz mniejszą liczbą ludzi przyjmujących za naturalne, że „wszyscy powinni iść do szkół wyższych” — to oczekiwania pracodawców odpowiednio by się dostosowały. Ogólnie rzecz biorąc, studenci nie byłiby poszkodowani, jeśli

chodzi o widoki na karierę, a przy okazji mogliby rozpocząć swoje życie zawodowe znacznie wcześniej.

Polepszyłyby się również sytuacja tych studentów, którzy zdecydowaliby się dłużej pozostać w szkole. Jako były wykładowca znacznie bardziej wolałbym przygotowywać się do uczenia tej zdolniejszej połowy moich studentów, niż bezustannie poświęcać uwagę tym, którzy bez przerwy pytają się: „A czy to będzie na egzaminie?”⁹.

Pozwólcie, iż arbitralnie założę, że bez zachęt ze strony państwa, liczba studentów na uczelniach wyższych spadłaby o połowę i zmiana ta wciąż skutkowałaby (średnio) takim samym poziomem wykształcenia obywateli. Z tymi założeniami wzrost w produkcji spowodowany tym, że połowa obecnie studiujących studentów weszłaby na rynek pracy, byłby czystym zyskiem.

W roku 1999 12,6 miliona Amerykanów pobierało wykształcenie na szczeblu wyższym. Jeśli założymy, że połowa tych młodych ludzi znalazłaby pracę, zarabiając średnio 20 000 dolarów rocznie, to możemy dodać kolejne 126 miliardów dolarów do naszego zestawienia. Jeśli założymy, że połowa z 1,8 miliona studiujących jeszcze na studiach magisterskich dostałaby pracę płatną średnio 35 000 dolarów rocznie, to mamy oszczędzone kolejne 32 miliardy dolarów¹⁰.

Wydatki wojskowe

Jedną z największych pozycji w wydatkach budżetowych są nakłady na wojsko. Całkowite wydatki wojskowe — wliczając w to finansowanie operacji w Iraku i Afganistanie — za rok 2010 wyniosą prawdopodobnie około 720 miliardów dolarów¹¹.

Trudno jest oszacować ten aspekt działalności państwa, ponieważ w sektorze prywatnym nie istnieje podmiot oferujący usługi podobne do tych serwowanych przez Departament Obrony. Ale pomyślmy przez chwilę: pomimo setek miliardów dolarów wydanych przez lata na to, aby wpływać na zagraniczne wydarzenia i budować siatkę wywiadowczą oplatającą cały świat, to wciąż 11 września 2001 r. 19 mężczyzn z nożami jakoś dało radę zburzyć World Trade Centre oraz zaatakować Pentagon.

Założmy jednak, że obrona Ameryki, kiedy Stany Zjednoczone nie bawią się w światowego policjanta, ale za to trzymają mniejsze siły zbrojne w domu, aby powstrzymać konkretne ataki, mogłaby oferować ten sam poziom bezpieczeństwa. Arbitralnie zakładamy, że utrzymywanie tych sił odstraszania kosztowałoby około 150 miliardów dolarów rocznie. Zauważmy, iż wydając znacznie mniejsze sumy pieniędzy, USA wciąż przodowałyby w wydatkach przeznaczonych na wojsko, a wiele innych

krajów, które znajdują się w czołówce wydawania pieniędzy na wojsko, jest sojusznikami Stanów Zjednoczonych. Trudno sobie wyobrazić jakikolwiek inny kraj, który byłby w stanie stworzyć poważne zagrożenie inwazji na USA w sytuacji, gdy Stany Zjednoczone posiadają tak ogromną ilość zaawansowanej broni, przeszkolonych sił bojowych i wydają na obronę państwa więcej niż jakikolwiek inny kraj na świecie. Dodatkowo należy wziąć pod uwagę położenie geograficzne USA i fakt, że obywatele masowo ruszyliby wesprzeć szeregi armii i gwardii narodowej w miesiącach poprzedzających atak na tak dużą skalę¹².

Jeśli rzeczywiście kosztująca 150 miliardów dolarów strategia „Fortecy Ameryka” mogłaby dostarczyć obywatelom Amerykańskim porównywalną ochronę, to oznaczałoby, że wojsko wydaje rocznie około 570 miliardów dolarów, które mogłyby zostać zwrócone sektorowi prywatnemu.

Szczelność systemu podatkowego i zniechęcanie do działań

Poza faktycznym dochodem wyłudzoną z sektora prywatnego system podatkowy pogarsza sytuację z powodu kosztów jego przestrzegania (wynajmowanie księgowych, utrzymywanie osobnych ksiąg rachunkowych itp.) oraz z powodu zniechęcania do generowania dodatkowego dochodu. W badaniach z grudnia 2005 Fundacja Podatkowa prognozowała, że koszty przestrzegania prawa podatkowego w 2009 roku — skupiając się tylko na obciążeniach dotyczących gospodarstw domowych i przedsiębiorstwach wypełniających formularze podatkowe — to 347 miliardów dolarów¹³. W przypadku ogromnych cięć podatku dochodowego, które omawiamy poniżej, dodajmy do kosztów rozrośniętego państwa dodatkowe 300 miliardów dolarów.

W dodatku, do strat poniesionych przez przestrzeganie prawa podatkowego, musimy również rozważyć produkcję, która nigdy nie zaistniała z powodu zniechęcania się do pracy przez podatki. Mankiw i Weinzierl (2004) doszli do wniosku, że obniżenie podatku od dochodu z pracy o 17% oraz podatków kapitałowych o 50%, ostatecznie zwróciłoby się z powodu wyższego wzrostu gospodarczego¹⁴. Ponieważ większość podatków jest nakładanych na pracę raczej niż na kapitał, założymy, iż każda obniżka zaskutkuje nowym przychodem (z powodu zwiększonej aktywności gospodarczej) równym 25% (współczynnik wyważony bardziej w kierunku 17% niż 50%) kwoty, o jaką został obniżony podatek.

Wszystkie wpływy z podatków w 2009 wynosiły 2,1 biliona dolarów¹⁵. Jeśli władze federalne ograniczyłyby się tylko do obrony kraju („Forteca Ameryka”),

upewniania się, że prezydent ma w co się ubrać i kilku innych podstawowych funkcji, to wydałyby jedynie około 200 miliardów dolarów w roku 2009, pozwalając tym samym na natychmiastową obniżkę podatków o 1,9 biliona dolarów. Władze stanowe i samorządowe w roku 2008 zebrały w podatkach 1,9 biliona dolarów¹⁶. Jeśli przyjmiemy, że połowa obecnych wydatków władz stanowych i samorządowych mogłaby zostać wyeliminowana przez powrót do tradycyjnej roli państwa, to pozwoliłoby to na obniżenie podatków o prawie bilion dolarów.

Odchudzenie państwa pozwoliłoby na natychmiastową obniżkę podatków o 2,9 biliona dolarów. Po zastosowaniu naszego 25 procentowego współczynnika, okazuje się, że gdyby przedsiębiorstwa i obywatele nie musieli tracić części swojej produkcji na rzecz państwa, to gospodarka byłaby bogatsza o dodatkowe $(2,9 \text{ bln} \times 25\%) = 725$ miliardów dolarów.

Kategoria	Kwota
Zakupy administracji państwowej (na wszystkich szczeblach)	813 mld dolarów
Nadmierna liczba studentów na studiach licencjackich	126 mld dolarów
Nadmierna liczba studentów na studiach magisterskich	32 mld dolarów
Nadmierne wydatki na wojsko	570 mld dolarów
Koszt przestrzegania federalnego prawa podatkowego	300 mld dolarów
Nadmierne obciążenie podatkowe (na wszystkich szczeblach)	725 mld dolarów
Całkowita wartość zmarnowanych zasobów	2 600 mld dolarów

Podsumowanie

Państwo sztucznie blokuje aktywność gospodarczą na setki różnych sposobów. Zaliczają się do nich [restrykcje nakładane przez FDA](#) (Urząd badania żywności i leków — przyp. tłum.) na nowe leki i medycynę „alternatywną”, setki tysięcy więźniów skazanych za przestępstwa narkotykowe (którzy mogliby być produktywnymi obywatelami), żyjących na koszt podatnika. Można również dodać gigantyczną niepewność makroekonomiczną spowodowaną przez prowadzoną od wielu dekad [tragiczną politykę Rezerwy Federalnej](#), no i oczywiście, pokusy nadużycia wykreowane przez biliony dolarów w bezpośrednich i pośrednich subwencjach dla sektora finansowego od roku 2008. Artykuł ten nie wziął pod uwagę żadnej z tych dodatkowych strat. Gdyby to zrobić, to nasze i tak już wysokie szacunki potencjalnego zysku dla gospodarki z odchudzenia państwa, wzrosłyby jeszcze bardziej.

Pomimo dość wąskiego podejścia udało się nam wykazać, że gdyby tylko państwo ograniczyło się do swojej klasycznej roli obrony obywateli przed kryminalistami i najeźdźcami, to wydajność gospodarki wzrosłaby o 2,6 biliona dolarów. Oznaczałoby to 18-procentowy wzrost realnego PKB w roku 2009¹⁷. Daje to średnio około 8 500 dolarów rocznie na każdego mężczyznę, kobietę czy dziecko w kraju. Stałoby się to praktycznie natychmiast po hipotetycznym odchudzeniu państwa. Jedynym długofalowym składnikiem naszych wyliczeń był efekt zniechęcania do aktywności gospodarczej spowodowany wysokimi podatkami. Reszta kategorii skutkowałaby oszczędnościami tak szybko, jak tylko biznes dostosowałby się do napływu nowej siły roboczej (dawni studenci) oraz napływu gotówki do kieszeni konsumentów.

¹ Według tabeli B-83 (str. 428) w „[Economic Report of the President](#)” z roku 2010. Całkowite wydatki rządu wynosiły 5.1 biliona dolarów. PKB z kolei wyniosło 14.5 biliona dolarów. (Tabela B-26, str. 360).

² Państwo konsumuje 35% PKB, co oznacza, że sektor prywatny stanowi 65%. Oddanie tych 35% obywatelom podniosłoby ich realny przychód o $(35/65) = 54\%$.

³ Andrew Coulson „[The Real Cost of Public Schools](#)”, Instytut CATO przy Liberty.org 7 kwietnia 2008.

⁴ Zobacz Raport Amerykańskiego Departamentu Edukacji z roku 2006 [.pdf], „[Comparing Private Schools and Public Schools Using Hierarchical Linear Modeling](#)”.

⁵ Zobacz wpis na Wikipedi na temat [Tiebout model](#).

⁶ Zobacz np. Dominik Armentano (1999), [Polityka antymonopolowa. Ochrona konkurencji?](#) (Lublin, 2007) dostępny również w formacie pdf. Patrz również: artykuł Freda McChesney’a „[Antitrust](#)” w *Concise Encyclopedia of Economics*.

⁷ Jeśli chodzi o dane Biura Analiz Ekonomicznych, patrz wykres FRED przedstawiający [niemilitarne wydatki federalne na konsumpcję i inwestycje](#), oraz wykres FRED przedstawiający [wydatki stanowe i samorządowe](#). Bank Rezerwy Federalnej St. Louis.

⁸ Jedną z podstawowych pozycji na ten temat jest „[Sygnalizacja na rynku pracy](#)” autorstwa [Michaela Spence’a](#). „The Quarterly Journal of Economics”, Vol. 87, Nr. 3, sierpień 1973, str. 355-374.

⁹ Dobra dyskusja na ten temat znajduje się w Kronikach Szkolnictwa Wyższego, „[Czy zbyt wielu ludzi idzie na studia?](#)”, 8 listopada 2009.

¹⁰ Szacunki studentów zapisanych na studia licencjackie i magisterskie można znaleźć w tabelach 188 i 189 raportu „[Digest of Education Statistics 2001](#)” Departamentu Edukacji.

¹¹ Wpis w Wikipedii na temat [budżetu armi Stanów Zjednoczonych](#) objaśnia różne jego sekcje,

ale nie zaliczamy do wydatków związanych z obroną narodową, tych sekcji, które są „poza departamentem obrony narodowej”, ponieważ obejmują one także wydatki na bezpieczeństwo wewnętrzne, oraz odsetki od długów związanych z wcześniejszymi wydatkami wojskowymi.

¹² Ranking krajów wydających największe sumy pieniędzy na wojsko (za rok 2008) można znaleźć na Wikipedii w wpisie pt. „[Ranking krajów według wydatków wojskowych](#)”.

¹³ Zobacz A. Hodge, J. Scott Moody i Wendy P. Warcholik, „[The Rising Cost of Complying With the Federal Income Tax](#)” *Tax Foundation Special Report* Nr 138 (Grudzień 2005).

¹⁴ Zobacz N. Gregory Mankiw i Matthew Weinzierl, „[Dynamic Scoring: A Back-of-the-Envelope Guide](#)”, Narodowe Biuro Badań nad Gospodarką, SBER Working Paper Nr 11000, grudzień 2004

¹⁵ Federalne wpływy podatkowe, podzielone na kategorie dostępne są w Wikipedii: „[Budżet federalny Stanów Zjednoczonych: główne kategorie wpływów](#)”.

¹⁶ Zobacz: Tabela 418 Spisu Powszechnego Stanów Zjednoczonych, „[State and Local Government Current Receipts and Expenditures](#)” [.pdf].

¹⁷ Wyliczenie to jest dość ostrożne, ponieważ jest ono oparte na oficjalnych danych Amerykańskiego PKB o wartości nominalnej. Ale jeśli to prawda, że spora część wydatków inwestycyjnych państwa jest marnowana (jak staram się to udowodnić w tym artykule), to wtedy te 2.6 biliona dolarów wyliczonych oszczędności powinno zostać podzielone przez mniejszą wartość PKB, dając jeszcze większy wzrost PKB niż podane wcześniej 18%.